

Warunki prenumeraty:

W mieście: rocznie 1-80; półrocznie 90 et.; kwartalnie 45 et. — W mieście z odsyłką do domu kwartalnie 50 et.

Na prowincyi: rocznie 2-20; półrocznie 1-10 et.; kwartalnie 55 et.

Do Niemiec: rocznie 4-50 marek.

Do Francji: rocznie 9 franków.

Numer pojedynczy 6 et.

Wszelkie przesyłki adresować należy:

Redakcja „N. Robotnika“ we Lwowie
pasaż Hausmana I. 8.

NO W Y ROBOTNIK

Czasopismo polityczno-społeczne.
Organ partii socjalno-demokratycznej.

Redakcja,
administracja i ekspedycja
w pasażu Hausmana I. 8.

„N. Robotnik“ wychodzi co dziesięć dni,
to jest:

1., 10. i 20. każdego miesiąca.

Pojedyncze numery nabywać można:
we Lwowie: w lokalu redakcyi i w biurach dzienników Płohi i Olszewskiego,
w Krakowie: w biurze Salomonowej
i Hopes oraz w agencji Róży Herz.

Kłeska rządu hr. Badeniego.

Na kilka dni przed otwarciem Rady państwa odbyło się w Krakowie zgromadzenie sprawozdawcze posłów Weigla i Sokołowskiego. W zgromadzeniu uczestniczyli także socjaliści. W dyskusji nad sprawozdaniem posłów zabrali głos tow. Daszyński i dr. Suesser. Obaj mówcy w dosadnych słowach wykazali, jak dalece władze krępują w Galicji swobodę zgromadzeń i zażądali od posłów, by w Radzie państwa podnieśli sprawę ostatnich bezprawnych zakazów zgromadzeń i naruszenia nieetykalności poselskiej. Zgromadzenie uchwaliło znaczną większością wniosek tow. Suessera, aby posłowie na wypadek, gdyby im Koło polskie nie zezwoliło na podniesienie sprawy w pełnej izbie parlamentu, wystąpili z tegoż Koła. Posłowie Weigel i Sokołowski oświadczyli, że wykonają uchwałę zgromadzenia.

Koło polskie, obawiając się na prawdę, że wspomniani posłowie wystąpią z Koła i w ten sposób uczynią jeszcze większy wyłom w t. zw. solidarności kołowej, naruszonej już przedtem przez Lewakowskiego — postanowiło w Radzie państwa wnieść interpelację w sprawie zakazów zgromadzeń. Interpelacja ta, którą wniósł sam prezes „Koła“ Jaworski, wprawdzie delikatnie mówi o bezprawności zakazów zgromadzeń w Krakowie i Przemyslu, jednak więcej jeszcze czyni wyrzutów rządowi, że nie rozwiązał pierwszych zgromadzeń, zwolanych przez Wójcika i Nowakowskiego i w ten sposób nie postarł się o uzasadnienie następnych zakazów. Oczywiście, że taka interpelacja jest chyba karykaturą interpelacji. Zdawało się „Kołu“, że na dyplomatycznym przemówieniu Jaworskiego rzecz się skończy.

Tymczasem poseł Lewakowski zaraz po wniesieniu interpelacji postawił *wniosek nagły* z wezwaniem do rządu, aby wziął w opiekę lud galicyjski przeciw nadużyciom władz administracyjnych i aby winnych starostów odpowiednio ukarał. Wniosek ten, nad którym musi się odbyć natychmiastowa dyskusja, pokrzyżował plany staniczyków. Rząd również wysoce był skonsternowany z powodu postawienia tego wniosku. Badenii pospieszył nawet z odpowiedzią na interpelację „Koła“, aby niejako z góry lepiej dla rządu usposobić opinię posłów. Ale odpowiedź Badeniego nie mogła zadowolić opozycji, jakkolwiek zapewniał, że „rząd dalekim jest zupełniej od chęci ograniczania wolności zgromadzeń w jakikolwiek sposób“. Przeciwnie wszystkich oburzyło twierdzenie Badeniego, że wybór między zakazem czy rozwiązaniem zgromadzeń sprawozdawczych, zwolnionych przez posłów, musi być zostawiony organom administracyjnym, podczas gdy wedle konstytucyi poseł ma prawo każdej chwili znieść się swobodnie z wyborcami, a wyborcy z posłem.

Dyskusja nad wnioskiem Lewakowskiego, która toczyła się na dwóch posiedzeniach parlamentu w dniach 6. i 7. b. m., **skończyła się waleń kłeską rządu hrabiego Badeniego.** Oto przebieg rozprawy:

Poseł Lewakowski przedewszystkiem podał surowej krytyce dyplomatyczną interpelację Koła polskiego, która jest raczej wezwaniem do rządu, by rozwiązywał zgromadzenia ludowe. Mimo ostrożnej, delikatnej i zawilej stylizacji, interpelacja ta przecież stanowi oskarżenie, które podnosi ultrakonserwatywne Koło polskie przeciw obecnemu systemowi rządowemu. Jeżeli jednakże Koło polskie istotnie pragnie zmiany stosunków na tem polu, naten- czas powinno głosować za wnioskiem mówcy.

Nieposzanowanie praw zagwarantowanych obywatelom państwa przez konstytucję, nadużycia i

przekroczenia władz politycznych nie doszły jednak nigdy przedtem do tych rozmiarów, jak w latach ostatnich, a mianowicie w owym czasie, w którym Jego Ekscelencya p. minister spraw wewnętrznych był namiestnikiem, a także jak to jest obecnie.

Z wyjątkiem partii staniczykowskiej nie ma żadnego stronnictwa w kraju, któreby wątpiło o tem, że pod rządami JE. naszego rodaka dopuszczały się władze najniesłychaniejszych nadużyć, naruszały najczęściej prawa konstytucyjne, tak że dziś doszliśmy już do tego, iż musimy stać w obronie zasadniczych ich podstaw. Wszyscy prawi ludzie naszych stronnictw politycznych, choćby wzajemnie nie wiedzieli jak wrogo przeciw sobie występowali, potępią podobne środki, stosowane jedynie przeciw ludziom i stronnictwom, które są nie na rękę; potępią oni je, bo środki takie wywołują rumieniec wstydu na twarzy każdego prawego człowieka. A jeżeli już istnieje podobne systematyczne postępowanie, które już samo dla siebie jest niekonstytucyjnym i potępienia godnym, chociażby nawet w dobrej wierze zastosowane, to dla czegoż praktykuje się system ten jedynie do poszczególnych, ludziom tym niemiłych stronnictw? Minister, namiestnik, nie powinien w wykonaniu swego urzędu stawać po stronie pewnej partii. Dla czegoż skierowany jest system ten jedynie przeciw ludowi i stronnictwu ludowemu? Czyż sądzą ci podrzędni funkcyonaryusze władz politycznych, że przepisy konstytucyi istnieją tylko dla jednego stronnictwa politycznego, ba nawet nie dla stronnictwa, lecz tylko dla garści ludzi uprzywilejowanych, którym się udało, za pomocą niesprawiedliwej i reakcyjnej ordynacji wyborczej, dorwać się władzy w kraju (*bravo!*), a nie dla wielkiej rzeszy ludu pracującego i dla włóscian?

Choćby austriacka konstytucja tak skąpo prawami konstytucyjnymi nas obdarzyła, to jednak przecież nie zaprowadziła ona spartańskiej instytucyi helotów. Jedną konfiskata za drugą usta knebluje prasie poważnych ludzi, obywateli państwa, którzy nie dopuścili się żadnej zbrodni; bez korowodów aresztują, nawet posłów sejmowych po to, iżby ich później znów wypuszczać na wolność, gdyż nie ma nawet najdrobniejszego pozoru, aby ludzi tych zatrzymywać w areszcie, bo nie ma żadnej podstawy czynu karygodnego. Jeżeli najpodrzedniejsze organa rządowe, ba nawet żandarmi sobie pozwalają naruszać codziennie prawa domowe, napadać spokojnych obywateli (*sluchajcie!*), włóczyć ich milami (*sluchajcie! sluchajcie!*) po to, aby ich potem, nie nie wskórawszy, napowrót do domu odsyłać, to koniecznem jest sprawę tę tu publicznie wyłuszczyć. — Poseł Lewakowski omawiał następnie, jak przeprowadzono wybory sejmowe w Gorlicach, gdzie kontrkandydatem hr. Skrzyńskiego był chłop Furmanek, a który musiał ustąpić z tej kandydatury, albowiem prokurator postarał się o wytoczenie mu procesu karnego! (*Sluchajcie!*) Przy tych wyborach przyszło kilku wyborców do prokuratora z oświadczeniem, że otrzymali od Skrzyńskiego pieniądze, by jemu swe głosy oddali i zażądali śledztwa karnego. Prokurator jednak oskarżenia nie wniósł, a wyborcom zwrócił pieniądze. (*Sluchajcie!*)

Sekretarz polskiego stronnictwa ludowego, który uczestniczy we wszystkich zgromadzeniach ludowych, uwięziono około 15 razy. (*Wesołość.*) Sekretarz ten jest członkiem redakcyi *Kuryera Lwowskiego* i gdy pewnego razu w restauracyi kolejowej zajęty był pisanem sprawozdania dla swego pisma, uwięził go żandarm, papiery a nawet opieczetowane listy odebrano mu, jego odstawiono pod eskortą, a zamknięte listy pootwierano i odczytano. (*Sluchajcie.*) — Pewien starosta wezwał do siebie uczestników jednego poufnego zgromadzenia i zażądał im aresztu, gdyby na przyszłość odważyli

się uczestniczyć w podobnych obradach. Starosta ten operuje jeszcze dotąd przestarzałą już dziś formą... epidemii, zakazując pod tym pretekstem zgromadzeń.

We Lwowie mamy właściwie tylko jeden lokal, gdzie można odbywać wielkie zgromadzenia, mianowicie salę ratuszową. Co do magistratu lwowskiego, to z uznaniem dłoń przyznać muszę, że zarówno wszyscy burmistrzowie lwowscy, jak lwowska rada miejska okazują się pod tym względem bardzo liberalnymi i bez względu na będące stronnictwo oddaje się każdemu tę salę do dyspozycyi. Więc też również ilekroć socjaliści zażądają sali, burmistrz natychmiast im ją daje. Tymczasem policja zakazuje zgromadzenia ze względu na porządek publiczny, sala bowiem „znajduje się w dzielnicy miasta zbyt ludnej“. A że niema innej wielkiej sali we Lwowie, pod gołem zaś niebem zgromadzenia odbyć nie można, więc po prostu wszelkie obrady publiczne są uniemożliwione. I takie zakazy powtarzają się rok rocznie. Socjaliści są stronnictwem politycznym, a nie jakimś zgromadzeniem zbrodniarzy. Wprawdzie ja z nim nie idę, mam bowiem odmienne przekonania, ale czyż z tego wynika, że mam spokojnie patrzeć na to, jak ich piętnuje się jako ludzi, którym starosta zakazać może zgromadzeń pod pozorem obawy zaburzenia bezpieczeństwa publicznego, z powodu, że sala położona jest w środku rynku, gdy owszem w tej samej sali wszystkie inne zgromadzenia bez żadnego niebezpieczeństwa się odbywają (*wołanie: sluchajcie! sluchajcie!*) Co za stronniczość i niesprawiedliwość. Przychodzę do konkluzyi:

W praktykach tych widoczny jest system. Systemu tego nie zaprowadzają poszczególni urzędnicy. System ten rozkazany jest z góry, a wobec zbliżających się wyborów, systemu tego stosują z podwójną gorliwością. — Mowca apeluje do całego gabinetu, któremu poruczone losy monarchii, a w szczególności do ministra sprawiedliwości, by nie krępował się osobistymi względami, a objawił swe znamienite znanstwo ustaw i swą znaną prawosć i poczucie sprawiedliwości i zwrócił uwagę rady koronnej na te niesłychane stosunki, pozbawiające tysięcy obywateli w Galicji opieki prawa i zagwarantowanych ustaw.

Z tą samą prośbą zwrócił się mowca i do Izby. W Galicji drwią sobie z konstytucyi, drwią sobie z całego parlamentu. Wy zasiadający tu panowie: Włosi, Słoweńcy, Rumuni i Serbowie, wam moi panowie przypominam te czasy, gdzie wystarczało, by nosić niemieckie nazwisko, by móżdż w Austrii rozkazywać. Pamiętajcie panowie, że ustawy zasadnicze są twierdzą i obroną każdej mniejszości przed zagładą. — A wy panowie Niemcy, którzy do niedawna posiadaliście tu w Austrii miarodajny głos, a którzy dziś zaznajacie, co to znaczy gorycz mniejszości, wy dawnymi czasy silne swe poparcie udzielaliście wzniosłej idei wolnościowej. To poparcie idei wolnościowej stanowiło waszą potęgę. Rządziliście tak długo, jak długo byliście postępówcami, nie tylko dla samej nazwy. Wniosek mój nigdy nie był bardziej na czasie jak dziś, w chwili, gdy się znajdujemy w znaku... raka. Reakcja poczynna się beczelnie rozpierać. Slepym jest ów mąż stanu, który Austrię sprowadza na te drogi. Ludy Austrii nie zrezygnują nigdy z praw, które wywalczyły sobie krwią własną. Ani działa, ani manlichery, ani prezydent ministrów o „żelaznej dłoni“ nie powstrzyma ludów od tej walki o swój własny byt, o swe prawa. (*Oklaski na ławach młodocześniejszych i skrajnej lewicy.*)

Poseł Romaniczuk zaznaczył, że już daleko doszło w Galicji, jeżeli nawet Koło polskie wniósłoby interpelację. Wprawdzie interpelacja ta jest mdła a nawet udziela rządowi *in praeterito* (w przeszłości) naganę za to, dlaczego dotąd zgromadzeń ludowych

nie rozwiązywał a *pro futuro* (na przyszłość) udziela mu rady, by zgromadzeń tych władze nie uchra-
niały, lecz rozwiązywały. Taka interpelacja nikogo
zadowolić nie powinna. — Mowca przytoczył wiele
faktów skrajnych, nadużyć ze strony władz w Prze-
myślu i w Stanisławowie.

W tem ostatnim mieście zakazano zgromadze-
nie ludowe z tem uzasadnieniem, że sala jest
za mała; przypadkowo jednak zakaz piśmienny nie
został aranżerom na czas doręczony, ci więc nie
wiedzieli nic o zakazie — starosta zaś tak było
pewne, że zakaz zostanie spełniony, iż wcale się
nie spostrzegło, że zgromadzenie odbyło się i sala
okazała się wybora. W Samborze zwołano zgroma-
dzenie; na podaniu do starostwa podpisany był
pewien właściciel realności; starosta pojechał do
niego osobiście, by go skłonić do cofnięcia swego
podpisu. Gdy żadne inne argumenty nie skutko-
wały, dał mu starosta wreszcie do zrozumienia, że
jego syn jest w służbie politycznej i że ostatecznie
wyjdzie mu to na szkodę, jeżeli ojciec jego zwo-
ływać będzie zgromadzenia ludowe (*Sluchajcie! slu-
chajcie! na ławach młodoczeskich i na skrajnej le-
wicy*). I ów obywatel odwołał swój podpis. Inni
bez niego wnieśli ponownie podanie zawiadamiające
o odbyciu zgromadzenia, starosta jednak zakazał
tego zgromadzenia z powodu, że aranżerowie nie
dają dostatecznej gwarancji na to, iż przy omó-
wieniu spraw postawionych na porządku dziennym,
nie wykreślą po za ramy programowe. (*Sluchajcie!
sluchajcie!* Poseł Pernerstorfer woła: To bez-
wstydyne indywidualne!)

Przeszłego miesiąca — mówi dalej Romań-
czuk — major żandarmeryi w Przemyślu objeżdżał
powiat samborski i przy tej sposobności „trzymał
szkołę“ z tamtejszą żandarmeryą i udzielał jej in-
strukcyi na temat, jak się ma zachować przy nad-
chodzących wyborach (*wesołość na skrajnej lewicy
i u młodoczechów*). Postawił on kwestyę w ten spo-
sób: czy żandarmi przy wyborach zobowiązani są
słuchać i brać czynny udział w kampanii wybor-
czej, gdy nie chodzi ściśle o spokój publiczny?
I sam on odpowiedział na to pytanie w sposób
następujący: „Tak jest! Bo do Rady państwa
starają się wejść ludzie niespokojnego ducha, któ-
rzy chcą występować przeciw rządowi, a dla rządu
to nie może być pożądanem.“ (*Wybuchy wesołości
na skrajnej lewicy i u młodoczechów, głosy: To nie-
możliwe!*).

Dalej oświadczył mowca, że odpowiedź pre-
zydenta ministrów dana dzisiaj na interpelację
Koła polskiego, nikogo nie może zadowolić. Z od-
powiedzi tej widnieje tendencja, że zakaz lub ro-
zwiazanie ma być regułą, a dozwoleń wyjątkiem.
Według ustawy władza wcale nie ma prawa ze-
zwalać na zgromadzenia, lecz ma jedynie tylko
przyjmować je do wiadomości, a tylko w całkiem
wyjątkowych wypadkach, jeżeli rzeczywiście państwu
grozi niebezpieczeństwo, może zabronić lub rozwią-
zać zgromadzenie. Dbajmyż o to, by nam nie
wydarto ostatnich resztek swobody. (*Brawa z ław
młodoczeskich i ze skrajnej lewicy*.)

Poseł Pernerstorfer rozpoczął swą mowę
temi słowy: Jeżeli tylko na pół porządną człowieka
jest tu obecny przy debacie, to musi się zdziwić,
jak to jest możliwe, że w obec takiej masy zar-
zutów, prezydent ministrów i inni ministrowie
spacerują sobie obojętnie i ani krztu nie troszczą
się o to, co powiedzieli posłowie Lewakowski i Ro-
mańczuk. Swem dotychczasowem milczeniem mini-
strowie złożyli dowód, że są współwinnymi w tem,
co się w Galicyi nazywa praktyką administracyjną.
To, cośmy tu słyszeli, są rzeczy, co do których
nie można się wymawiać niewłaściwem tłumacze-
niem ustawy, to są rzeczywiste bezwstydy i łajda-
ctwa organów rządowych w Galicyi.

Prezydent parlament przerywa mowcy:
Prosiłbym bardzo uprzejmie miarkować się w wyra-
żeniach. Takich wyrażań jak te, któremi tutaj
szkaluje się władze, absolutnie dopuścić nie mogę.

Pernerstorfer mówi dalej: To jest ta
sama praktyka, jaka się ciągle powtarza w Austrii;
sama Galicya nie wzięła na nią przywileju; podo-
bne rzeczy dzieją się i w Czechach. I potem żąda
się, by obywatele mieli uszanowanie dla takich
starostów, którzy właściwie należą przed kratki sądu,
a co najmniej sądu dyscyplinarnego z powodu
nadużycia władzy urzędowej, za to, że się ośmielili
ukrócić obywateli austriackich w ich zagwaranto-
wanych prawach.

(Prezydent znowu przerywa: Prosiłbym
przecież używać wyrażań parlamentarnych, gdyż

takich wyrażań jak te, których mowca użył obe-
nie, absolutnie dopuścić nie mogę).

Pernerstorfer odpowiada: Uderzyłem tyl-
ko na takich, którzy się dopuszczają podobnych
sprawek. Stoje na stanowisku św. Augustyna, który
powiedział: „Jeżeli prawda jest skandalem, to niech
prawda będzie wypowiedziana i niech skandal się
stanie“. To są niecierliotrostwa i panom starostom
musi to być powiedzianem do uszu. (*Głośne zaprze-
czenia z prawicy, potakiwania ze skrajnej lewicy*).

(Prezydent przerywa: Teraz muszę jednak
stanowczo upomnieć pana. (*Głosy zaprzeczenia z ław
poselskich*). Dopuszczam każdą krytykę, ale takie
wyrażenia są stanowczo niestosowne i dla tego
przywołuję mowcę do porządku.

Pernerstorfer ciągnie dalej: Niestoso-
wność moich słów nie stoi w żadnym stosunku
do niestosowności zachowania się tych starostów,
których prezydent ministrów ciągle broni swem
milczeniem, przez co czyni się współwinnym wszy-
stkich tych zamachów na prawa ludowe (*brawa
na skrajnej lewicy*). Dalej przytoczył mowca szereg
wypadków, w których również zakazano zgroma-
dzenia ludowe z tego jedynie powodu, że zostały
zapowiedziane na godz. 8. wieczorem. Inne zgromad-
zenie zwołane do ogrodu publicznego, zostało
zakazane dlatego, że w pobliżu znajdowało się
kasyno oficerskie i koszary straży ogniowej i po-
niemaj wejście do ogrodu jest ciasne. Jeżeli wszy-
stko to jest prawdą, to gdzież jest minister spra-
wiedliwości? Czy nie słyszał on, co się tutaj ga-
dało? Gdy chodzi w Austrii o ściganie biedaków,
to sprawiedliwość jest rychła i surowa. Ale jeżeli
chodzi o wielkich oszustów, to nie ma sposobu dać
im rady (*Brawa na skrajnej lewicy*).

(Prezydent przerywa: Jeszcze raz proszę
nie poniżać w ten sposób publicznie sprawiedliwo-
ści austriackiej!)

Pernerstorfer odpowiada: Proszę się po-
starać o to, by pociągnięto do odpowiedzialności
takich mataczów, którzy odbierają ludowi jego
prawa, a dziś znajdują się na politycznych stano-
wiskach pełnych odpowiedzialności. Mamy już tego
dosyć i zawsze będziemy mówić ludowi: „Nie da-
waj się oszukiwać przez rząd, który jest w sojuszu
z twoimi wrogami!“ (*Brawa na skrajnej lewicy*).

Prezydent: Przywołuję p. mowcę do po-
rządku!

Sekretarz ministeryalny Simonelli zabiera
następnie głos, celem obrony rządu. Pan Simonelli
sądzi, że statystyką uda mu się zbić twierdzenia
poprzednich mowców. Cyfry jego wywołały wręcz
przeciwny skutek. Posłowie przyjęli je szyderczym
śmiejem. — Wręcz oburzenie posłów opozycyj-
nych wywołało zakończenie p. Simonellego, w któ-
rem wzywa Izbę do odrzucenia wniosku Lewakow-
skiego, czego właściwie nie miał prawa powie-
dzieć. — Dla spóźnionej pory prezydent odroczył
dyskusję do dnia następnego.

Jako pierwszy mowca we środe wystąpił ex-
minister Madejski. Mowca oświadcza, że Koło
polskie przekonało się z zadowoleniem z odpowiedzi
na swą interpelację, iż w jednym wypadku władza
już zarządziła co należy, natomiast w innym wy-
padku znajduje się sprawa na drodze rekursu. Koło
polskie przyjęło z zaufaniem zapewnienie hr. Baden-
iego, że rząd jest daleki od ograniczenia prawa o zgromad-
zeniach, którego do prawa strzedz należy, ró-
wnież jednakże potrzeba zapobiegać wykroczeniom. —
Mowca zwraca się przeciw wywodom Lewakow-
skiego i Romańczuka, którzy stan rzeczy przedsta-
wiają w ten sposób, jak gdyby w Galicyi miał
panować stan obłączenia. Mowca cieszy się, że te
wywody nie zrobiły żadnego wrażenia w Izbie, jak-
kolwiek obaj mowcy, będący przywódcami radykal-
nych stronnictw, usiłowali rzeczy przedstawić w ta-
kiem świetle, jakoby kraj był podzielony na dwa
obozy: jeden radykalny, drugi rzekomo rządzący,
a tym drugim ma być Koło polskie. Walkę tę
jednak wprowadzono w taki sposób do parlamentu,
iż przez to honor kraju został dotknięty. Naszym
obowiązkiem jest bronić honoru kraju przeciw tym
napaściom. Mowca kreśli obraz agitacji w kraju
i powiada, że Koło polskie ubolewa najgoręcej nad
pomieszczeniem ruchu włościańskiego z radykalnymi
zapędami. — Mowca wspomina o usiłowaniach jego
partyi, skierowanych ku podniesieniu stanu włościań-
skiego pod względem intelektualnym i materyal-
nym, oraz o usiłowaniach zrobienia, co się tylko da,
dla szkoły i samorządu gminnego. Trudno przebaczyć
wczorajszym mowcom, którzy zdaje się, zapomnieli,
ile pracy kosztowało uskutecznienie tego dzieła.
Gwałtowne napaści narażają je na szwank, społe-

czna jednolitość narodu jest sztucznie rozzerwana;
należy też wystąpić przeciw tej rozkładającej działal-
ności. Ta agitacja paraliżuje naturalny rozwój sił
narodu, nie wątpimy jednak o naturalnej sile od-
pornej, o patriotyzmie i tradycyjnem usposobieniu
włościanstwa, które znajdzie drogę, aby w pokojo-
wej zgodzie z innymi klasami podjąć ciężką pracę
narodową dla postępu i kultury. Aż dotąd my po-
nosimy odpowiedzialność, dlatego wzywamy rząd,
aby szczegóły wczoraj przytoczone najściślej zbadał;
wtedy dopiero będzie można rozpatrzyć się w tym
obozie i należyście ocenić ryczałtowe napaści, które
z tego obozu wychodzą.

Poseł Wachnianin polemizował z Lewa-
kowskim i Romańczukiem. Mowca przytacza, że
Nowakowski odbył 59 zgromadzeń, chociaż jego
czynność poselska nie była zbyt obszerna. Zgroma-
dzenia te służyły jedynie do agitacji radykalnej
i szerzenia ateizmu i komunizmu. W Galicyi agi-
tatorowie rzucili się na włościan, podobnie, jak gdzie-
indziej na robotników fabrycznych. Lud galicyjski
jest jednak obcy tej agitacji. Mowca jest przeciw
nagłości.

Minister Rittner oświadcza, że co do spraw,
poruszonych w interpelacjach, rząd polecił przepro-
wadzić dokładnie śledztwo i poczyni, w razie po-
trzeby odpowiednie kroki. Dalej oświadcza, że zabrał
głos z powodu sposobu, w jaki tu omawiano Galic-
ję i stosunki galicyjskie. Takie zażalenia uważa
się gdzieindziej jako odosobnione wypadki. W Gal-
icyi generalizuje się takowe, a stosunki galicyjskie
nazywają niemoralnymi, dowodzącymi samowoli
władz i bezprawnymi. Nie ma nic łatwiejszego, jak
przytoczyć jakiekolwiek opowiadanie, aby osiągnąć
chwilowy skutek, gdyż rząd nie będzie w stanie
natychmiast wyjaśnić położenia rzeczy. Te twier-
dzenia znajdują tyle wiary, ponieważ mało kto
w Izbie zna osobiście Galicję. Z 63 galicyjskich
deputowanych zaledwie dwóch lub trzech przytacza
te fakty; wszyscy inni zaprzeczają im. Minister
wykazuje kulturalny i ekonomiczny rozwój Galicyi
w ostatnich dziesiętnościach lat. Ludność tego kraju,
która poprzednio zachowywała się obojętnie wobec
spraw publicznych, bierze dziś czynny udział w pu-
blicznem życiu. Są to pocieszające oznaki ogólnego
postępu; jednakże wskutek zbyt nagłego przejścia
okazują się jeszcze braki ogólnego politycznego wy-
kształcenia, a stąd pochodzą nadużycia swobód kon-
stytucyjnych.

Następnie przemawiał Waszaty i oświadcza,
że Wachnianin przemawiał jak prokurator. Madeys-
ki zaś zyskał wprawdzie poklask Koła, lecz naro-
dowi swojemu zaszkodził. Poseł Funke z lewicy
niemieckiej oświadczył się za nagłością wniosku
Lewakowskiego i stanowczo dał odpawę Simonellemu.

Po mowie Funkego wnosi Kaltennegger
zamknięcie dyskusyi. Wniosek odrzucono 83 prze-
ciw 79 głosom. Za zamknięciem dyskusyi głosowali
także Rutowski i Lewicki.

Poseł Lewakowski omawia następnie tok
całej dyskusyi, wyraża zdziwienie, że prezydent mi-
nistrów głosu w niej nie zabrał. Mowca zastrzega
się przeciw zarzutom Madeyskiego, jakoby goił
tylko za popularnością. Przeciwny wywód ministra
Rittnera i Madeyskiego wyraża mowca nadzieję, że
przyszłe Koło polskie będzie solidarne, skład jego
natomiast będzie inny. Na mowę Wachnianina
mowca nie chce reagować, bo go wyborcy wezwali
do złożenia mandatu.

Poseł Romańczuk polemizował następnie
w efektownej mowie z Madeyskim i Wachnianinem.
Dla szlachty polskiej — mówił — prawdzi-
wym szczęściem i dobrodziejstwem jest powstanie
polskiego stronnictwa ludowego, które poucza lud
o jego prawach i obowiązkach i uczy go patriotyz-
mu. Dopiero dzięki temu szerzącemu się wyrobieniu
politycznemu ludu, szlachta polska może dziś już być
bezpieczną, iż nie powtórzą się sztrazne rzeczy z przed
50 lat. Zwróciwszy się przeciw Wachnianinowi p.
Romańczuk, mówił: Jestto rzeczą nieuczciwą i nie-
honorową napadać tu nieobecnego posła Nowakow-
skiego, który się bronić nie może. Na zbicie zaś
twierdzeń pana Wachnianina o legalności postępo-
wania starostów galicyjskich, mowca wśród okrzy-
ków oburzenia i zdumienia Izby, przytoczył dwa
wypadki przekupstwa wyborczego w Kałuszu. Je-
dnym razem dopuścił się go sam starosta, drugim zięć
starosty. Jako ostatni mowca zabrał głos dr. Lue-
ger. Mowca ostro krytykuje pyszałkowane zach-
owanie się sekretarza Simonellego i zbija wywody
Madejskiego, Wachnianina i Rittnera. Napietnował
przedewszystkiem Madejskiego, jako wzór karjero-
wiczostwa, jako karjerowicza nad karjerowiczami.

Jakiem czołem — wołał — człowiek, który sam jest karjerowiczem do szpiku kości, śmie tutaj innym to zarzucać? Koło polskie najlepiejby zrobiło, gdyby zmusiło Madejskiego, aby dał nura. Mowca twierdzi, że posłowie polscy zamiast gubić się w ogólnikach — tem bardziej, że nadużycia się dzieją i zamiast starać się je usunąć — wojują frazesami i przeciw przytoczonym faktom żadnego konkretnego argumentu nie są w stanie przytoczyć. Mowca wnosi, aby głosowano imiennie. — **W głosowaniu za wnioskiem nagłym Lewakowskiego oświadczyło się 106 przeciw 78 głosów**, a więc znaczna większość posłów wyraziła w ten sposób naganę rządowi. W Francji lub Anglii po takim wyniku głosowania ministerstwo wzięłoby dymisy; w Austrii panowie ministrowie mimo braku zaufania ze strony większości parlamentu rządzą dalej.

V. Zjazd ruskich radykałów.

(Dokończenie).

W drugim dniu Zjazdu t. j. w niedzielę dnia 27. września wysłuchano sprawozdań komisji: „dla spraw wyborczych“ i „organizacyjnej“.

Pierwsza z nich przez usta dra Franki przedstawiła zgromadzeniu następujące wnioski:

1) Rusko-ukraińska Partya radykalna postanawia brać udział w nadchodzących wyborach do Rady państwa i stawiać swoich kandydatów w kuryi czwartej i piątej.

2) W celu przeprowadzenia wyborów należy zawiązać centralny komitet wyborczy radykalnej Partii ruskiej.

3) W skład owego komitetu wchodzi: a) delegaci komitetów powiatowych; b) zarząd główny stronnictwa; c) ruscy radykalni posłowie sejmowi; d) redaktorowie czasopism radykalnych; e) delegaci politycznych towarzystw tego odcienia.

4) Zakres działania komitetu centralnego obejmuje: a) zatwierdzanie kandydatów, stawianych przez komitety powiatowe; b) załatwianie sporów w łonie stronnictwa; c) dostarczanie komitetom powiatowym informacji, agitatorów, funduszy itd.

5) Dla agitacji po powiatach tworzy się komitety powiatowe.

6) Centralny komitet polecać może także kandydatów innych stronnictw, w razie gdyby w jakimś okręgu sam nie miał widoków zwycięstwa. Pierwszym pięć wniosków przyjęto bez dyskusji. Przy szóstym zabrał głos Hankiewicz i zażądał, aby nie polecano pod żadnym warunkiem kandydatów moskalofilskich. — Drugi mowca Pawlik rozszerzył myśl poprzedniego mowcy, żądając, aby owo poparcie ograniczać się mogło do kandydatów socjalistycznych polskich i ruskich, dalej do stawianych przez polskie stronnictwo ludowe i ruskich narodowców opozycyjnych. — Dr. Franko objaśnił, że tak się zapatrywała na tę sprawę i komisja, zanim przyjęła przedłożony wniosek. — Dr. Lewicki wreszcie zaproponował wstawienie w rezolucję krótkiej klauzuli, iż popierać się będzie kandydatów, zbliżonych przekonaniem do radykałów ruskich, a sprzeciwił się wyliczaniu stronnictw owych, jak to uczynił Pawlik, gdyż niewiadomo, które z nich jakie wobec radykałów zajmie stanowisko. Jedynie co do moskalofilów i narodowców odcienia Barwińskiego mowca się zastrzegł, aby im pod żadnym warunkiem poparcia nie udzielano.

Wniosek komisji wraz z dodatkiem dra Lewickiego przyjęto.

Następnie po dłuższej przerwie referent komisji organizacyjnej dr. Tryłowski przedstawił, aby organizację stronnictwa w głównych zasadach pozostawić taką, jaką dotąd była, wyrażając dodatkowo życzenie, aby jak najrychlej wydano drukiem i puszczono w obieg program stronnictwa z objaśnieniami, co też zjazd zdziałał.

Organizacja zatem radykałów po przeprowadzeniu nieznacznych zmian, przedstawia się następująco: 1) krajowy zjazd radykalny i 2) zarząd główny. — W zjeździe udział biorą: delegaci powiatowi, mężowie zaufania przez zarząd mianowani, redaktorowie radykalnych pisemek i reprezentanci politycznych towarzystw radykalnych, jak na teraz jedynie „Narodnej Woli“. Z jednego powiatu może być delegatów co najmniej 5, a zjazd odbywa się raz do roku, wcześniej zaś tylko wtedy, jeżeli zarząd główny uzna tego potrzebę. — Zarząd naczelny składa się z 12 wybieralnych członków i posłów sejmowych. Pięciu z należących do zarządu

musi mieszkać we Lwowie i ci tworzą komitet wykonawczy. Zarząd główny zajmuje się organizacją zarządów powiatowych, które znów mianują mężów zaufania po gminach z obowiązkiem tworzenia komitetów miejscowych.

Co do prasy postanowiono, iż w sprawach redakcyjnych „Hromadzkiego Hołosu“ decyduje komitet wykonawczy większością głosów. Prócz „Hromadzkiego Hołosu“ zjazd zalecił członkom stronnictwa dwa inne czasopisma radykalne, mianowicie „Żytie i Słowo“, „Hromadę“, a nadto „Chłopską bibliotekę“.

Referent tych spraw dr. Tryłowski wywalał następnie do zbierania funduszy, poczem przystąpiono do wyborów zarządu naczelnego, do którego weszli: Michał Pawlik, Wityk, Wacyk, Kuchiewicz, dr. Olijnyk, dr. Tryłowski, dr. Daniłowicz, dr. Franko, dr. Lewicki, Dumka, Śmigielski i Borodajkiewicz.

Po odczytaniu kilku pism i telegramów gratulacyjnych, między tymi od komitetu partii naszej w Krakowie, któremu postanowiono odpowiedzieć również telegramem i po dwu przemowach pożegnanych, zakończono obrady okrzykiem na cześć radykałów i socjalnej demokracji zarówno polskiej jak ruskiej, poczem zgromadzeni rozeszli się śpiewając „Czerwony Sztandar“.

Stan wyjątkowy w Przemyślu.

W niedzielę d. 4 b. m. odbyło się w Przemyślu w sali teatru letniego na zamku *zgromadzenie ludowe*, zwołane przez miejscowy komitet partii socjalno-demokratycznej, z porządkiem dziennym: 1) Piąta kurya. 2) Militarizm a lud i 3) Co słyszeć z wyborami do pow. kasy chorych? Przewodniczyli ob. Wacław Reger i tow. Jan Żołnierz. Sala była po brzegi zapełniona.

Po załatwieniu formalności, przewodniczący oświadczył, że zmienia w ten sposób porządek dzienny iż 3. punkt porządku dziennego będzie najpierw omawiany. Poczem udzielił głosu tow. Witoldowi Regerowi. Mowca przypomina zgromadzonemu historię dwuletniej walki, staczanej przez robotników z zarządem kasy chorych, przypomina bezprawia i nadużycia funkcyjnaryusza i zarządu, wyraża ubolewanie, że władze miejscowe okazały się w sprawie kasy chorych tak powolnymi, i przedkłada rezolucję do uchwalenia:

I) Robotnicy, zgromadzeni w Przemyślu na dniu 4. października b. r., wzywają tow. Brosia i Wileczyńskiego do natychmiastowego wystąpienia z zarządu pow. kasy chorych w Przemyślu. W przeciwnym razie uznają ich czyn za zdradę sprawy robotniczej i jako taką napiętnują.

II) Zgromadzenie robotników przemyskich, odbyte w dniu 4. października w Przemyślu, wyraża votum nieufności zarządowi pow. kasy chorych w Przemyślu, piętnując jego czyny jako nieuczciwe z ustawą i pragmatyką służbową i niegodne prawych ludzi.

III) Zgromadzenie uchwala wysłać telegram na ręce prezydenta ministrów, z zażaleniem na stronnictwo postępowanie starostwa w sprawach pow. kasy chorych w Przemyślu.

Przy ostatniej rezolucji podniósł protest komisarz Gawroński, nie pozwalając poddać jej pod uchwałę. — Z powodu tego wywiał się pomiędzy nim a przewodniczącym ob. Wacławem Regerem krótka polemika, w której komisarz zażądał zaprotokołowania swojego protestu i sprzeciwu przewodniczącego. *Wszystkie rezolucje uchwalono jednogłośnie.*

Następnie o piątej kuryi referował ob. Wacław Reger, który w dłuższym przemówieniu skreślił obraz walki, jaką staczał proletaryat Austrii o powszechne prawo głosowania, trudności i przeszkody, jakie w tej walce napotykał i jak wreszcie wytrwałością swoją zmusił klasy rządzące do zrobienia mu ustępstw; przypomina zgromadzonemu, że niedługo obowiązek obywatelski powoła ich do urny wyborczej, ażeby tam oddaniem głosu na prawdziwego przyjacielu i obrońcę ludu, dali wyraz swoim przekonaniom.

Po uchwaleniu rezolucji, iż pomimo nadania kuryi piątej robotnicy walczyć będą nadal o równe, tajne, bezpośrednie prawo głosowania, za zgodą i uchwałą zgromadzenia objął przewodnictwo poseł na sejm Stefan Nowakowski. Sala zaczęła się zapełniać przybywającymi z okolicy włościanami, którzy nie zostali jeszcze zawiadomieni o zakazie wiecu włościańskiego, mający się odbyć w tą samą niedzielę. To zaniepokoiło komisarza, wyszedł też jeden a zanim drugi z sali, aby wydać jakieś rozkazy.

Po uspokojeniu się, zabrał głos włościanin Iwan Tomaszewski, wzywając chłopów do łączności i wytrwałej walki przy nadchodzących wyborach. Po nim przemówił gorąco Piotr Nowakowski, włościanin z Torek, opowiadając zgromadzonemu o nadużyciach i gwałtach, jakich się dopuszczali żandarmi i komisarze przy wyborach, wzywał robotników i chłopów do wspólnej pracy około wywalczenia sobie lepszego bytu.

Tu jeden z robotników żąda głosu w kwestyi nagłej, zapytując, dlaczego policja otoczyła salę zgromadzeń i nie wpuszcza nikogo do środka. Przewodniczący ob. Wacław Reger odpowiada: Jako przewodniczący rozkazuję natychmiast wszystkich wpuszczać do sali. Na to urzędnik c. k. namiestnictwa, Gawroński: Nie pozwalam, wpuszczać chłopów rozwiązując zgromadzenie. Przewodniczący protestuje ponieważ niema podstawy prawnej do rozwiązania. Zgromadzeni, chłopci i robotnicy, śpiewając „Czerwony sztandar“ zaczęli zwolna wychodzić z sali, przed którą, po za kordonem policyjnym, stały nieprzejrzane masy włościan. Stojący na ulicy łączyli się razem z wychodzącymi z sali. Nadchodzące masy robotników i włościanstwa powitał z dobytą szablą komisarz Benoit. Tłumy ludu ruszyły dalej, dopiero koło poczty zaczęto się rozchodzić. Policja aresztowała kilka robotników. Wysłano natychmiast telegram, do prezydenta ministrów i do posła p. Pernerstorfera z zażaleniem na postępowanie władz.

Przegląd polityczny.

Sprawozdanie zarządu niemieckiej socjalnej demokracji na doroczny zjazd, który się odbędzie w Gotha, wykazuje, jak olbrzymie postępy uczynił socjalizm w kraju Bismarków i Brausewetterów, jak głęboko zakorzenił się w szerokie masy ludu.

Od czasu pamiętnych rocznie sędzińskich, jest życie niemieckich socjalistów pasmem długim ciągłych szykan i prześladowań politycznych. Wiele napróżd wytoczono sędziemu tow. Liebknechtowi proces za mowę, którą wygłosił przy otwarciu zeszłorocznego zjazdu partyjnego we Wrocławiu; za pierwszym krokiem szły z błyskawiczną szybkością i dalsze — policyjne prześladowania różnych organów partyjnych, rozwiązanie zarządu partii i całej berlińskiej organizacji.

W ubiegłym roku podejmowali robotnicy liczne strejki, między innymi i strejk robotników konfekcyjnych, do którego musiał się każdy sympatyicznie odnosić, w kim tylko ucześciwza krew płynęła.

Największe prześladowania tyczyły się prawa o stowarzyszeniach i zgromadzeniach a w Saksonii, Prusiech, Bawarii i Badeniu nie tylko że zabroniono robotnikom zgromadzać się ale nawet zakazywano urządzania zabaw, bo w nich biorą udział kobiety, a władze dokładają wszelkich starań, aby utrzymać je zdala od areny politycznej. Odpowiedzią na te szykany są coraz większe zwycięstwa wyborcze naszych towarzyszy. Socjaliści nie tylko że się utrzymują na dawnych stanowiskach, — ale zdobywają coraz to nowsze.

Nadzwyczaj szybko rozprzestrzeniają się też po kraju broszury i pisma ulotne. Socjalistyczna księgarnia „Vorwärts“ (Naprzód) sprzedawa w tym roku więcej niż milion socjalistycznych pism. Majówka wyszła w 320 tysiącach egzemplarzy, a jednodniówka marcowa rozeszła się — mimo konfiskaty — w 130 tysiącach egzemplarzy. Historia procesu tow. Liebknechta miała 19 tysięcy, a inne dwie broszurki po kilkadziesiąt tysięcy odbiorców.

O jednej strasznej „klęsce“ wypada wspomnieć: oto ilość organów partii zmniejszyła się o trzy, w trzech zaś okręgach zawieszono wydawnictwo gazet socjalistycznych, bo prenumeratorowie ich zaczęli abonować gazety — socjalistyczne innego okręgu. Rzekoma „klęska“ zapobiegła zbytecznemu rozdrobieniu się sił dziennikarskich. Obecnie liczy niemiecka partya 73 organów politycznych (między nimi 41 pism codziennych) i 50 tygodniowych, jeden przegląd naukowy „Neue Zeit“ (Nowy Czas) i niedzielny dodatek literacki do „Vorwärtsu“.

Dochodu miała partya w tym roku 270 tysięcy 171 marek a rozchodu 230 tysięcy 122 m.

Wzrost „partii przewrotu“ niepokoi mocno władze policyjne, to też z dwójoną uwagą śledzono ruch uświadomionych robotników, by wykryć koniecznie coś „zbrodniczego“. Szykany i prześladowania przypominały bismarkowskie ustawy wyjątkowe, ogółem skazano w ubiegłym roku dzielnym, nieustraszonego towarzyszy naszych w Niemczech na

84 lat 8 miesięcy, 1 tydzień i 1 dzień więzienia oraz na 31 tysięcy 773 marek kary pieniężnej.

Na międzynarodowym kongresie kobiecym, który obradował w zeszłym tygodniu w Berlinie, odbyła się zajmująca dyskusja między przedstawicielkami burżuazyjnych emancypantek a kobietami socjalistycznymi. Przedstawicielki socjalizmu: towarzyski Lili Braun, Klara Zetkin i inne, które tylko w publicznych rozprawach kongresu brały udział, z wielkim powodzeniem broniły swoich zapatrywań i jasno określiły różnicę między działalnością kobiet burżuazyjnych a socjalistycznych. Podajemy tu odpowiadający ustęp z mowy tow. Zetkin: „Przyznajemy, że z dążeniami reformatorskimi kobiet burżuazyjnych łączą nas pewne styeczne punkta: ich reformy jednak kończą się na zwalczaniu niewoli, krepującej kobiety jako pleć słabszą, my zaś chcemy znieść niewolę klasową proletariatu. Od nich dzieli nas walka klas i tak samo jak się socjalistom nie śni brać udziału w kongresach demokracji mieszczańskiej, do której zbliża ich szereg politycznych żądań, jak trzymają się zdala od zwolenników ustawodawstwa społecznego, od apostołów międzynarodowego pokoju, słowem od tych wszystkich szlachetnych ludzi, ale fałszywych grajków społecznych, tak też i my teraz z tych samych powodów odmówiliśmy udziału w tym kongresie. Uciec płci nie jest dość silnym węzłem łączności, mogącym zrównoważyć tysiące przeciwności: interesu klas są silniejszymi od interesów płci. Ta różnica wcale nie jest wynikiem nienawiści klasowej lub fanatyzmu, jak to niektórzy uczestnicznicy kongresu twierdzą w swym niezrozumieniu rzeczy, tkwi ona głęboko w dzisiejszych stosunkach ekonomicznych.”

Tow. Lili Braun wypowiedziała między innymi następujące charakterystyczne słowa: „Dla kobiet, stojących na gruncie socjalistycznym, kwestia kobieca jest częścią jedynie wielkiej kwestii społecznej i jako taką nie rozwiążą jej dążenia mieszczańskich reformatorów społecznych, choćby one w najlepszej myśli podjęte były. Wyszłam z grona burżuazyjnego ruchu kobiecego i właśnie dlatego przekonałam się namacalnie, jak sztywną jest jego robota. Korzyści z niego wynikłe mogą ulżyć za ledwie kilku jednostkom, nie docierając wcale do wielkiego tłumu kobiet nieszczęśliwych i uciskanych, nie mówiąc już o jakimś wpływie na ogólny rozwój społeczny. Rozsądny ogrodnik nie zakłada nigdy ogrodu na ściernisku, nie przekopawszy go przedtem, nie używając nawozu. Mieszczańscy reformatorowie społeczni, a z nimi emancypantki burżuazyjne, zabierają się jednak do tej bezowocnej roboty, dając się potem, że tylko tu i ówdzie wyrasta im jakiś skromny kwiatek.”

Drobni przemysłowcy a socjalizm. Przy wyborach do sądów przemysłowych w Berlinie oddała połowa pracodawców głosy swe na kandydatów partii socjalno-demokratycznej. Zjawisko to wykazuje, jaki przewrót nastąpił w umysłach drobnych przemysłowców; z ślepych fanatyków panującego porządku społecznego przechodzą do obozu przewrótowców, garnąc się około czerwonego sztandaru. Przekonali się drobnymi majstrami w Niemczech, że wszystkie obietnice ocalenia drobnego przemysłu są prostą błądą, wśród której straszna nędza z każdym dniem się zwiększa. Niema ocalenia dla rękodzielników prócz wstąpienia w szeregi proletariatu. Wspólna jest nędza i wspólna będzie pomoc.

Zwycięstwo socjalizmu. Przy ostatnich wyborach do szwedzkiego parlamentu został wybrany poślem tow. Brautnig, redaktor pisma partyjnego. Jest to pierwszy socjalista, zasiadający w szwedzkiej izbie posłów. Niedługo będzie ich więcej!

Sprawy bieżące.

Baczność!

W poniedziałek d. 12 października o siódmej wieczorem odbędzie się we Lwowie w ratuszu zgromadzenie wyborców, zwolane przez komitet partii naszej. Na porządku dziennym: 1) Wybory do sejmiku. 2) Powszechne, równe i bezpośrednie głosowanie do sejmiku.

Towarzysze! Starajcie się, aby zgromadzenie było liczne.

W zakrystyi OO. Jezuitów we Lwowie odbyło się d. 27. września zgromadzenie członków Tow. Jezusowego „Dobrej śmierci”, na którym to zgromadzeniu ksiądz Łubiński rozdał odezwy pod tytułem „Robotnicy Chrześcijanie”, srożąc się na socjalnych demo-

kratów, że ci chcą zniszczyć religię i uchwycić w swe ręce ster państwa.

O ile pierwsze twierdzenie jest kłamliwe, drugie jest prawdziwe. Socjalni demokraci nważają religię za rzecz prywatną każdego, nikomu religii nie odbierają i nikomu nie przeszkadzają w praktykach religijnych. Więć kłamie ks. Łubiński, że socjaliści chcą zniszczyć religię. Ale prawdę mówi, że socjalna demokracja chce, aby robotnicy sami zarządzili państwem bez opieki księży, żandarmów, starostów i innych tympodobnych panów. Zdaje nam się, iż nawet najciemniejszy robotnik przyzna, że gdyby w kraju zarządzili robotnicy a nie panowie, to byłoby robotnikom dobrze, nie byłoby po jednej stronie paru tysięcy bogaczy, żyjących z cudzej pracy a po drugiej miliony ubogich, pracujących dla panów. Aby zaś robotników zupełnie odstręczyć od partii socjalnodemokratycznej, wymyślił ksiądz Łubiński grube kłamstwo, że cała socjaldemokracja składa się z samych żydów, którzy obawiając się, by lud roboczy nie rzucił się na żydów, założyli partję socjalno-demokratyczną. Kto tylko trochę zna partję naszą, wie, że należy do niej bardzo mało żydów i że dla sprawy robotniczej pożądanem jest, aby i robotnicy żydowscy przystąpili do partii.

W Nowym Sączu odbyło się d. 29. września publiczne zgromadzenie robotników budowlanych, na którym tow. Król zdał sprawę z lwowskiego zjazdu robotników budowlanych. Uchwalono założyć filię stow. „Ogniwo”.

W Drohobyczu odbyło się d. 3. b. m. pierwsze walne zgromadzenie stowarzyszenia robotników żydowskich p. n. „Brüderlichkeit”. Przewodniczącym obrano Wilhelma Russa.

Strejk kolejarzy z warstatów towarzystwa kolei państwowych w Wiedniu, Pradze i Bubnie trwa dalej. Strejkujący trzymają się dzielnie; dotąd ani jeden z nich nie skrewił. Podnieść należy, że żony robotników zachęcają do wytrwania w strejku. — W ostatniej chwili donoszą, że **strejk skończył się zwycięstwem robotników**.

„Siła”. Pod tym tytułem zaczęło wychodzić nowe pismo robotnicze polskie, jako organ Związku oddziałów polskich socjalistycznej partii robotniczej w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej. Nr. 1. pisma tego, które wychodzić będzie co tygodnia pod redakcją tow. A. F. Kowalskiego, przedstawia się nader okazale. Redakcja wyjaśnia, dlaczego nadała pismu nazwę „Siła”, naprzód dlatego, że lud roboczy zorganizowany w partję socjalistyczną, której organem nowe to pismo będzie, stanowi siłę, potem dlatego, że — jak redakcja podaje — „parę lat temu towarzysze galicyjscy tak dzielnie spisujący się, od kilku lat wydawali we Lwowie pismo pod tą nazwą, ale rząd austriacki takowe skonfiskował (zawiesił). Odświeżając pamięć zgasłego organu socjalistycznego, demonstrujemy tem samem niejako przeciwko despotycznemu zachciankom rządu . . . i ucieśnimy naszych braci w Galicji”. Z wielką też radością witamy tego nowego bojownika o wolność i dobro ludu roboczego. Adres „Siły” jest następujący: Polis Weekly Siła 1080. Broadway, Buffalo N. J. — Destaliśmy już dalsze dwa numery „Siły”, które co do wartości jeszcze przewyższają numer pierwszy.

Zgromadzenie robotników żydowskich odbyło się d. 23. września we Lwowie w restauracyi Handa na Zamarstynowie. Na temat: Przyszłe wybory do rady państwa a socjalna demokracja — referował tow. **dr. Diamand**. Mowca skreślił obraz nędzy żydowskiej, korupcyę wyborczą panującą szczególnie między żydami i przeszedł do omówienia znaczenia wyborów w piątej kurii. Wykazując wspólność interesów proletariatu żydowskiego i chrześcijańskiego, dał wyraz przekonaniu, że robotnicy żydowscy w dobrze zrozumianym własnym interesie przy przyszłych wyborach do rady państwa głosować będą na kandydata partii socjalno-demokratycznej. — O znaczeniu prasy referował następnie tow. **Stechenberg**. Przecistawiając prasie burżuazyjnej prasę socjalistyczną, zwrócił uwagę zgromadzonych na konieczność oświecania się zapomocą gazety i zachęcił do jak najlichnieszego prenumerowania żydowskiego pisma „Vorwärts”, które wkrótce zacznie wychodzić we Lwowie. W dyskusyi zabierali głos tow. **Menkes, Tewel i Schlag**. Uchwalono wyrazić protest przeciw mieszaniu się w sprawy robotników rabina lwowskiego Schmelkesa, który w jednym z ostatnich kazań w bożnicy, napadł na robotników, że nie są dość pobożni, urządzają bowiem w sobotę zabawy ludowe. Niechaj klecha żydowski występuje przeciw burżuazji żydowskiej: wielkim kupcom i wielkim majstrom żydowskim, którzy zmuszają robotników żydowskich do pracy w sobotę.

Szpital powszechny we Lwowie. Nie pierwszy to raz w piśmie naszym piętnujemy nadużycia, jakich dopuszczają się lekarze i służba w szpitalu powszechnym we Lwowie na chorych robotnikach i robotnicach. Zdawałoby się, że po stwierdzeniu chociażby jednego faktu brutalności i nadużycia ze strony tych panów, zarząd szpitala, względnie Wydział krajowy jako władza opiekuńcza nad szpitalem, położy kres wszelkim nieprawidłowościom. Radykalne zarządzenie złemu jest nietylko koniecznem ze względów humanitarnych, ale leży w interesie samego szpitala, by publiczny ten zakład odpowiadał swemu powołaniu, by był zakładem przynoszącym ulgę chorym w cierpieniach, był instytucją pożyteczną spo-

łeczeństwu, a nie częstokroć mordownią dla potrzebujących pomocy i opieki.

Oburzający fakt brutalności i nieporządku szpitalnego podajemy niniejszem do wiadomości publicznej. Na początku września b. r. został oddany do szpitala za asygnowaną przez zarząd Kasy chorych murarzy, cieśli i kamieniarzy tow. **Bolesław Wróblewski**, który zmarł w szpitalu w dniu 11. września o godzinie 11 w nocy. O śmierci s. p. Wróbleńskiego ani rodzina zmarłego, ani zarząd Kasy nie został zawiadomiony, przeciwnie gdy w dniu 12. września popołudniu, a więc po śmierci, żona Wróbleńskiego przyszła do szpitala odwiedzić chorego, nie wpuszczono jej — z powodu, że miała się odbyć „operacya”. To samo powtórzyło się w następnym dniu: 13 września z dodatkiem, że biedną kobietę wyrzucił odźwierny za bramę mówiąc, że „Wróblewski zdrow poszedł do domu”. Tymczasem w kostnicy zarządzono, by Wróbleńskiego rano d. 14. września pogrzebali tow. **Arymatei, o czem dopiero późnym wieczorem przypadkowo** wdowa się dowiedziała od obsługującego chorych na sali, gdzie leżał s. p. Wróblewski.

Nie notujemy narzekani wdowy na sposób leczenia zmarłego, jakkolwiek narzekania te mają podstawę i mogą być słuszne, ale zapytujemy zarząd szpitala i Wydział krajowy, jak długo w szpitalu, utrzymywanym krwawą pracą obywateli, dzieć się będą tak jaskrawe nadużycia. Na utrzymanie szpitala płacą wszyscy obywatele kraju, a robotnicy płacą podwójnie, raz jako obywatele kraju wnosząc opłaty w podatkach pośrednich, drugi raz za kosztą leczenia opłacając wedle taksy ich stowarzyszenia i kasy chorych, w zamian za to pierwszy lepszy sługus, po szpitalnemu wytresowany, wyrzucił biedną robotnicę za wrota zamiast spełnić należycie swój obowiązek.

Z c. k. warstatów kolejowych w Stryju nadesłano nam opis faktu, który jaskrawe rzuca światło na system oszczędnościowy c. k. zarządu kolejowego, pielęgnowany kosztem zdrowia robotników. Kowal kolejowy **Tań**, zachorował na reumatyzm w nogach. Mimo wielkich bólów pracował w najcięższej kuźni, aż pewnego dnia, nie mogąc więcej wytrzymać, udał się do lekarza kolejowego p. **Papieskiego** po poradę. Lekarz uznał go chorem, zapisał jakąś maść i polecił mu siedzieć spokojnie. Chory **Tań**, zastosował się do tego i pozostał w domu. Za 2 dni udał się znów do lekarza, który przyjął robotnika temi słowy: „Nie kazałem ci w domu siedzieć, nie uwalniałem cię od roboty, możesz robić”. Chory **Tań**, odpowiada, że ani chodzić, ani robić nie może i wyrzeka zaż, że dyrekcya odejgnie mu z „lonu” kilka złr. Lekarz jeszcze raz wzywa chorego, aby poszedł na robotę, zapewnia, że się postara, aby mu nie odejgnięto z „lonu”. Chory **Tań**, zawlókł się potem do inspektora warstatów p. **Majewskiego** z prośbą o zarządzenie złemu. Ten na swój sposób ofuknął chorego i powiedział, że choć **Tań**, jest słaby na nogę, to jednak, ponieważ nie ma „krankenztittl”, dyrekcya odejgnie z „lonu” za te dni, w których nie pracował. Na drugi dzień rano chory **Tań**, nie mogąc się ruszyć, posłał żonę do lekarza z prośbą o pomoc lekarską dla męża. Ale lekarz brutalnie ją ofuknął i odesłał z niczem. Tak więc kowal **Tań**, który przez 15 lat pracował przy c. k. kolei państw. i płacił do kasy chorych, dziś leży bez pomocy lekarskiej.

Z lwowskich c. k. warstatów kolejowych dochodzą nas żale na niesprawiedliwy rozdział dodatku drożyznianego. Wedle przepisów należy się dodatek w pierwszym rzędzie tym, którzy mają niższe płace, dalej tym, co są obarczeni liczną rodziną. Tymczasem zarząd kolejowy porozdzielał dodatki przeważnie między kawalerów i lepiej mających, jedynie dlatego, że są tegimi lizuniami. To p. naczelnik **Drewnowski**, protektor lizuniów, tak urządził. Czy c. k. dyrekcya godzi się na to, aby naczelnik używał dodatków drożyznianych jako kubanów dla swoich pupilów.

Chłopi z Babic w pow. przemyskim nadesłali nam pismo, w którym pełno żalów na księdza **Józefa Karpińskiego**, wójta Michała Błońskiego i pisarza gminnego **St. Błotnickiego**. Piszą, że ksiądz **Karpiński** już od 11 lat zbiera od parafian po 3, 4 i 5 złr. na sprawienie dzwonów. Tymczasem ani pieniędzy, ani dzwonów nie widać. Dalej piszą, że przy rozdawnictwie zapomóg postępuje stronnictwo, zazwyczaj rozdziela je między najbogatszych chłopów, do których należy wójt, podwójnie i jego syn, wreszcie że życiem niemoralnem wywołuje zgorszenie publiczne. Następnie donoszą, że budżet gminny układają sam tylko wójt z pisarzem, ci panowie robią co im się podoba, bez żadnej kontroli. Chłopi narzekają, że coraz większe dodatki gminne do podatków płacić są zmuszeni. Około 25 chłopów wniosło za pośrednictwem gminy podania do starostwa, w tym celu wręczyli pisarzowi gminnemu na stemple po 1 złr. i 1 złr. 20 ct. do świadectw, jakie miały być zażądane do podań. Teraz okazuje się, że podania wysłane zostały bez stempli, a dyrekcya skarbowa nałożyła na biednych chłopów kary po kilka złr. i mimo protestu ściaga od nich bezlitośnie. Pokrzywdzeni wnieśli skargę do sądu przeciw pisarzowi. — Wobec takich stosunków nie dziwnego, że rozgoryczenie wśród chłopów coraz większe.

Koresp. Redakeyi: J. Sk. Sadagörze. Korespondenci Waszej nie mogliśmy umieścić, ponieważ zawiera dużo ordynarnych wyrażen.— Row. w Belgii. Nie umiemy, ponieważ rzecz Wasza zajmuje się zbyt specjalną kwestją. Sześciuple ramy „N. Robotnika” nie pozwalają nam na to. Prosimy o korespondencyę ogólniejszej natury, o artykuły z życia partyjnego towarzyszy belgijskich, o ich stowarzyszeniach itd. — Tow. G. w Stryju. Dla braku miejsca resztę korespondencyi umiemy w następnym numerze.

W stow. zawod. stolarzy „Zgoda”

(ul. Łyczakowska 1. 3.)

odbędzie się w niedzielę o 1/2 8 wieczorem

Zabawa Towarzyska.

W Stanisławowie odbędzie się d. 11. bm.

Zgromadzenie ludowe

z porządkiem dziennym:

1) Przyszłe wybory do parlamentu. 2) O Kasie chorych.